Rok XXXII Niedziela 4 października 1925 Nr. 35

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł.
Zagranicą kwartalnie 4·50 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Na polskich szlakach misyjnych.

II.

Szczegóły z pracy duszpasterskiej na Syberji napawają nas otuchą, pobudzają do bohaterstwa, wołają o pomoc materjalną. W stosunki Polonji amerykańskiej trudno nam się wmyśleć, zresztą żyje ona życiem własnem i opieki czy pomocy ze strony starokrajskich księży nie potrzebuje, możeby ją sobie nawet wyprosiła.

Całą naszą uwagę skupia na siebie wychodztwo robotnicze we Francji. Stamtąd nie dochodzi żaden promyk jasny. Stosunki tworzą obraz zastraszający. Z przeglądu czasopism „Gazety Kościelnej" Nr. 33 dowiedzieliśmy się, że kolonja polska, która początkowo była praktykująca, zaprzestała praktykować w 70% tam, gdzie mieszka stale ksiądz polski, a tam, gdzie go niema, rażąco szybko poganieje. Nie upłynęło wiele lat i nasi niedawni parafjanie uchwalają jednomyślnie na wiecu, że im księdza nie potrzeba, a gdy ksiądz przyjedzie, zjawia się garstka, czasem nawet ani jeden człowiek. Stosunki moralne wykładają się zamianą, a nawet sprzedażą żon, podrzucaniem dzieci przez dziewczęta polskie, nagminnem panowaniem chorób wenerycznych. Stan rzeczy jest tak groźny, że biskupi francuscy przysłali memorjał do episkopatu polskiego, zwracający uwagę na niebezpieczeństwa, jakie spadną na kraj po ich powrocie.

Jakże doszło do tak opłakanego stanu?

Wojna nie przyjmie całej odpowiedzialności za stosunki wśród robotników polskich we Francji. Trudno zwalać całą winę na wpływ robotnika francuskiego, bo długo nie mógł się z polskim rozmówić, a i obecnie niewielki jest zasób słów, którym mogą wspólnie posługiwać się. Nie zapominajmy, że i Ameryka była niebezpiecznem środowiskiem, a jednak tam stworzono krwawym trudem polskie parafje. Zresztą nie na te czynniki zwracajmy uwagę, które są od nas niezależne, lecz na te, które są w naszej mocy.

Można, salva reverentia dla całego duszpasterstwa w kraju, szukać przyczyn w brakach pracy duszpasterskiej w kraju. Ciągle daje się odczuwać luka przez brak aparatu, któryby objął i wywierał faktyczny wpływ na religijność od opuszczenia szkoły do chwili ustatkowania się w podeszłym wieku. Na ogół nie mamy ani odpowiedniej organizacji, któraby pozwalała pogłębić u nich prawdy wiary, ani rozpowszechnionego czytelnictwa rzeczy religijnych. Jak długo są w domu, zachowanie ich i stosunek do Kościoła są znośne siłą bezwładności, gdy jednak pójdą do wojska, albo za zarobkiem zagranicę, wychodzą na jaw ich braki moralne i religijne.

Jeśli 70% robotników, mających duszpasterza, przestało praktykować, to nie możemy nie postawić pytania księżom, pracującym we Francji i ich kierownictwu, jakie popełnili błędy, jakich dopuścili się zaniedbań, że do tego doszło. Jeśliby się nie poczuwali do winy, to nietylkoby ich to nie usprawiedliwiało, lecz owszem dyskwalifikowało do dalszej pracy, bo świadczyłoby to, że nie umieją patrzeć.

Przed wojną, kiedy zmartwieniem proboszczów była emigracja sezonowa „na Saksy", która wnosiła do parafji wiele fermentu, zorganizowano wówczas pracę duszpasterską wśród robotników na Saksach. Jeździli jezuici z misjami w czasie wielkanocnym, jeździli księża świeccy diecezji krakowskiej i tarnowskiej. Istniało porozumienie między księżmi niemieckimi a księżmi z Małopolski i odnośnemi konsystorzami. Próbowano utrzymywać korespondencję z robotnikami, posyłano im przy pomocy rodzin tajemnice różańcowe itp.

O ile chodzi o robotników we Francji, to znaczne udogodnienia finansowe, paszportowe i t. d. można mieć przez rząd. Chyba nie będzie to tylko pretekstem

do wyjazdu zagranicę czy do kąpiel. Pracę należy prowadzić podobnie, jak prowadzono ją na Saksach. Księża, pracujący we Francji, powinni ze swej strony przedstawić postulaty. Jechać powinni księża doświadczeni, wytrawni, którzyby nie marnowali czasu przez szukanie dróg. Episkopat z pewnością ułatwi wszystko, byle znaleźli się ochotni. Nawet nasz honor tego wymaga, by robotnikom polskim we Francji przyjść z jak największą pomocą religijną.

Ku odrodzeniu duszpasterstwa w Polsce.

(Dokończenie).

Czy takie zjazdy są u nas możliwe? — I tak i nie! Tak! bo dzisiaj na świecie wszystko jest możliwe... Możliwa była wojna w powietrzu, możliwe się stały wykłady i koncerty na odległość setek i tysięcy kilometrów, możliwem było zjednoczenie Polski, możliwe jest w przyszłości zjednoczenie kościołów, możliwe nawrócenie najzatwardzialszych przeciwników krzyża— żydów, bardzo możliwy jest zalew spoganiałej Europy przez rasę żółtą, a może i czarną, a zatem i to jest możliwe, że duchowieństwo polskie stworzy poważną, trwałą instytucję, że rok rocznie będzie się zgromadzało ze wszystkich zakątków kraju, aby radzić nad tem, jak lepiej służyć sprawie Bożej na swej ziemi.

Jeżeli jednak zwęzimy horoskopy i na podstawie doświadczenia zechcemy wnioskować o przyszłości, toby sąd raczej wypadł niedowierzający... Raz, wystawnie, z pompą, w stolicy... o tak, to bardzo możliwe, choćby nawet kongres wszechświatowy... Ale zbierać się stale, rokrocznie, a ktoby nam to kazał? I po jakie zresztą trzy grosze? — Żeby takie i podobne prace u nas się udawały, trzebaby nagwałt umysłowość naszą naginać do potrzeb doby obecnej. Uczymy się zazwyczaj, gdy nam się samym do uszu naleje. Jesteśmy niepoprawni, jak dzieci. Nie chcemy wierzyć choćby krwawym doświadczeniom innych, dopóki sami tych symptomów nie przeżyjemy. Nie bierzemy życia i jego mowy na serjo. Dlatego nie przystępujemy do prac z przekonaniem, gorąco i wytrwale. Poprostu nie rozumiemy się wzajemnie. Dlatego najpilniejsze prace znajdują wśród nas grunt ciernisty. Na ostatnim tygodniu społecznym katolików francuskich w Ljonie na 30 prelegentów zachorował jeden — i to nadprogramowy. Gdyby nasi księża taki zjazd urządzali, toby prelegentów brakło najmniej pięciu. Tam katolicy są bici, tam walczą i dlatego są twardzi, — mybyśmy chcieli jadać chleb lekki i wygodny. Więc od nas tylko, od nas samych odrodzenie zależy. W rękach naszych zbawienie nasze, a nietylko nasze, ale i wszystkiej braci...

Chcąc począć coś w tym zakresie, wypadałoby stworzyć stały komitet organizacyjny kongresów pasterskich z przedstawicieli, o ile możności, wszystkich stron Polski, dając mu prawo dalszej kooptacji. Do komitetu należałoby przygotowanie ideowej strony zjazdu: ustalenie programu i tematów, wyszukanie referentów i obiór miejsca zjazdu. Miejsce, czas i trwanie zjazdu — to są szczegóły do omówienia. Na miejsce zjazdu nadają się środowiska większe, zdolne pomieścić znaczną liczbę uczestników. Czas najlepiej się nadaje letni, wakacyjny. Trwanie zjazdu — zależnie od przygotowanego materjału — od trzech dni do pięciu. Na komitet lokalny zjazdu spadłaby całkowicie troska o stronę techniczną, gospodarczą.

Prelegenci — to troska najkłopotliwsza dla komitetu, troska daleko przykrzejsza, aniżeli zebranie dla nich materjału. Gdybyśmy pracowali w atmosferze niebezpieczeństw wojennych, gdy do każdej roboty ochotników pełno, toby ta trudność całkiem nie istniała. Niestety, referentów trzeba szukać, prosić i pilnować jeszcze, aby się na pociąg nie spóźnili. Otóż tę największą troskę komitet organizacyjny, zestawiony z całej Polski, przy życzliwej pomocy władz duchownych zapewne pomyślnieby rozwiązał.

Ponieważ zjazdy miałyby za przedmiot w przeważającej części tematy życiowe, więc gros referentów stanowiliby duszpasterze, jako posiadający najwięcej obserwacyj i doświadczenia. Referent, przyjmując temat, musiałby dużo badać, myśleć, obserwować, naradzać się z konfratrami, odbyć jedną albo i drugą konferencję dekanalną, wysłuchać uwag i życzeń pasterskich, rozesłać imienną ankietę do ludzi fachowych — i zebrane rezultaty wciągnąć do referatu. Rozwiązanie zawsze się znajdzie, tylko go trzeba szukać konsekwentnie i wytrwale. Pomijając zebranie ogólnego materjału przez komitet drogą ankiet i zamówień księgarskich, możliwa jest i ta ewentualność, że z polecenia kuryj diecezjalnych wszystkie konferencje dekanalne omówią program najbliższego zjazdu, dostarczając walnemu zebraniu i prelegentom mnóstwa doborowego materjału. Nie chcąc rozdrabiać sprawy, dodam tylko, że wypadałoby opracować szczegółową instrukcję dla referentów, koreferentów, a nawet dla uczestników zjazdu.

W takich ważnych i rozległych pracach należy wezwać do pomocy siły umysłowe kleru. Polska utrzymuje pokaźną liczbę seminarjów i fakultetów teologicznych; bodaj że koło 200 księży poświęca się już u nas nauce kościelnej i wychowaniu kleru; liczba poważna, mogąca znacznie zaważyć na pracach Kościoła w Polsce. Życzyćby tylko trzeba, aby te siły były wyłącznie poświęcone pracom istotnym, zawodowym, a nadto aby seminarja i fakultety teol. stały się ogniskami myśli teologicznej nietylko dla młodzieży seminaryjskiej, lecz i dla duchowieństwa parafjalnego. Dążmy do tego, aby kler pracujący umysłowo wszedł w stały kontakt z zagadnieniami życia pasterskiego, uczestnicząc w konferencjach dekanalnych, wygłaszając odczyty, a nawet organizując specjalne kursy pasterskie. Będzie to z korzyścią i dla życia i dla szkoły. Szkoła wyjdzie z tego zetknięcia praktyczniejsza, gorliwsza, odpowiedniejsza dla przygotowywania kadr duchowieństwa parafjalnego, a nadto, pracując myślą i piórem, uwzględniać będzie dziedziny i tematy, z których skorzysta więcej Kościół, aniżeli bibljoteki.

Myśląc o nowych formach zjazdów pasterskich, nie zapominajmy o tych, które na mniejszą skalę posiadamy w prawie kościelnem i w życiu. Postawmy na wysokiej stopie nasze kongregacje dekanalne, wykorzystując je w całej pełni do podniesienia i doskonalenia naszego duszpasterstwa. Tematów dla nich nie szukajmy w książkach, nie przepisujmy z obcych kurend, lecz bierzmy je wprost z życia. Dyskusja niech wyłania całe bogactwo naszych doświadczeń, obserwacyj, zdążając zawsze do ustalenia poglądów i wysnuwania praktycznych wniosków. Przebieg dyskusji, tak nieraz obfitujący w cenne spostrzeżenia, powinien być zapisany i podany ogólnej wiadomości. Nie chodzi o to, kto mówił, lecz o to, jak się wypowiedziało zebranie na temat obecnych bolączek. To materjał nieo-

ceniony dla teologów, dla prawodawców kościelnych, dla walnych zjazdów pasterskich.

A coby były za pożytki naszych kongresów pasterskich: Postawilibyśmy przedewszystkiem na światło dzienne nasze braki i potrzeby... Wiemy zaś, co znaczy w chorobie postawienie dobrej diagnozy. Pobudzilibyśmy ogół braci do czynu. Ożywiłaby się wśród nas działalność organizacyjna i twórcza. Prędzej doczekalibyśmy się pomocniczych publikacyj pasterskich z dziedziny kaznodziejskiej, katechetycznej, brackiej, stowarzyszeniowej. Nasze duchowieństwo weszłoby na drogę specjalizacji prac duszpasterskich, a toby podniosło naszą użyteczność osobistą i wydajność prac. Z tych wysiłków wytworzyłby się właściwy typ współczesnego księdza, rzecz niezmiernie doniosła dla katolicyzmu w Polsce. Kler nasz przedstawiałby się jako obóz silny, rojny, żywy, niosący ogień i życie. Ruch kleru rozbudzi siły drzemiące w społeczeństwie świeckiem i przyczyni się do urobienia katolików przekonania i czynu. Ruch polskiego duchowieństwa oddziała dodatnio na kler innych krajów, któryby od nas czerpał światło i życie. Winni jesteśmy tę wdzięczną powinność odrodzenia życia pasterskiego nietylko naszej Ojczyźnie, lecz i sąsiednim krajom. Z naszego dorobku, z naszego ruchu mogą inni żyć, rozwijać się i kwitnąć. Nie mówiąc o mniejszych narodach, olbrzymie duchowe obszary Rosji, Syberji będą na długie lata podatnym terenem dla wpływów zachodniej, chrześcijańskiej kultury, jeżeli w ich sąsiedztwie rozniecimy duchowe ognisko dostatecznie silne i jasne. Tak się szczycimy polskiem wychodźctwem w Ameryce, a widzimy, że ono ma prawo zasilać się naszym duchowym dorobkiem. Duchowieństwo polskie pracujące na obczyźnie powinno znaleźć w macierzystym kraju wszystko, co mu potrzebne do pełnienia pasterskiej misji.

Co zrobimy z tego wszystkiego, które z wspomnianych prac uznamy za ziszczalne, to zależeć będzie od naszych sił i od naszych chęci. Jeżeli myśl kongresów pasterskich dostanie się na fale sprawozdań i utrzyma na powierzchni, już będzie w tem coś realnego. Jeżeli, korzystając z rocznych zjazdów organizacyj kapłańskich, rozszerzymy ich ramy, wciągając do obrad tematy duszpasterskie, to będzie już coś więcej. Jeżeli dzisiaj powiemy sobie, że za rok, mimo wszelkiej obawy i trudności, pierwszy kongres pasterski urządzamy i że chcemy zeń stworzyć instytucję stałą, to będzie niemal że wszystko. Jeżeli jeszcze dodamy życzenie ożywienia kongregacyj dekanalnych i urządzania diecezjalnych zjazdów i kursów pasterskich, to powiemy bodaj że wszystko, co w tej dziedzinie dzisiaj możemy powiedzieć.

To jedno możemy sobie dopowiedzieć, że pole pracy przed nami olbrzymie a niezmiernie wdzięczne. Sprawę mamy w rękach najlepszą, jaka być może na ziemi. Ogień nam przyniesiono z nieba, a my mamy go rozpalać w sercach naszych i w duszach wiernych. Serca pasterskie w gruncie rzeczy bardzo są wrażliwe na ideowe wpływy i tylko czekają znaków i haseł, któreby im wskazały drogę do lepszych dziejów. Idealniejszym duszom kapłańskim trzeba atmosfery, ciepła i ruchu, aby rozwinąć skrzydła i szybować in excelsis ad aeterna tabernacula.

Trzeba, koniecznie trzeba wzbudzić wśród nas ruch odrodzeniowy duszpasterski, aby wnieść w nasze szeregi wiele życia, pracy, poświęcenia. Dzisiejszy okres w życiu Kościoła polskiego należy ocenić na wagę złota. Raz się tylko żyje i raz zmartwychwstaje. Czas do pracy wielki, wymarzony, a bodaj że ostatni. Opóźnienie w życiu Kościoła odrabiać się musi nietylko pokoleniami, lecz nawet wiekami. Nie czekajmy, aż nas prześladowania do poświęceń nakłonią. Krzeszmy ogień z naszych dusz, z naszych serc, a podniety do odrodzenia szukajmy w ideale i w gorliwości kapłańskiej.

Jeżeli znaki nie mylą, zbliża się w Kościele okres rozkwitu duszpasterskiej pracy. W Kościelę wieje nowy duch moralnego odrodzenia, duch pogłębienia życia religijnego. Często najpiękniejsze w tym kierunku inicjatywy wychodzą z pośród katolików świeckich, którzy znudzeni pustką współczesnego życia, smagani biczem zepsucia i bezbożności, garną się do źródła żywej wody. Niech tylko duchowieństwo weźmie w swe ręce ster ruchu, a świetne zgromadzi Kościołowi żniwo. Wzniesienie przez Kościół na ołtarze skromnego proboszcza z Ars to jakby danie hasła, to uderzenie ostatniej godziny. Bierzmy się zatem do dzieła, a owoce tego odrodzenia polskie niebo zbierać będzie.

Ks. Z. Pilch.

Polskie Towarzystwo Misyjne.

Istniejące od 1921 r. w Polsce Towarzystwo Misyjne ogłosiło niedawno swe sprawozdanie z przychodu i wydatków Rady Głównej Towarzystwa. Ogólny przychód wyniósł od r. 1921 do 31 grudnia 1924 r. 9,295.596.896 mk. p. i 5.986 zł. 82 grosze. Wydano w tymże czasie 1,700.075.091 marek i 3.963 zł. 62 gr. Pozostało więc na rok 1925 6.233 zł. 17 groszy. Tyle mówią ogólne sumy. Dla zrozumienia tych obrotów przyjrzyjmy się poszczególnym pozycjom:

Na dochód złożyły się składki członków Towarzystwa do Kół parafjalnych, a z Kół przez Rady diecezjalne odsyłane do Rady Głównej. Do tego przychodzi część składek zbieranych w kościołach na święto Trzech Króli, częściowo przekazywanych przez kurje biskupie Tow. Misyjnemu, oraz ofiary rozmaitych osób, przesyłane wprost do Rady Głównej Towarzystwa Misyjnego. W tej pozycji widzimy w r. 1922 około $7^1/_2$ miljonów mk., w r. 1923 około 183 miljonów, w r. 1924 około 7 miljardów i 4.278 zł. Sumy pozornie spore, szczególniej te głośne miljardy w okresie dewaluacji pieniądza. Ale uprzytomnijmy sobie, że sumy owe dają w rezultacie coś niewiele ponad 8 tysięcy zł. Jest to chyba więcej niż mało! Wynika z tego, że tysiąc katolików składało rocznie 13—14 gr. na rzecz Polsk. Tow. Misyjnego.

W następnej pozycji widzimy rubrykę wpływów bezpośrednich do Rady Głównej. O ile wiemy, pozycja ta w postaci około 1.800 zł. powstała z umiejętnych zabezpieczeń skarbu Towarzystwa w okresie dewaluacji. Dalej widnieje kwota około 650 zł. za druki Torzystwa, dostarczane Kołom i wreszcie sumy przechodnie t. j. kwoty, składane Towarzystwu na cele specjalnie określone jako to na intencje mszalne dla księży w Rosji, na pomoc księżom uwięzionym i t. d. Ta ostatnia pozycja przyniosła Towarzystwu 69.375.707 marek pol.

W wydatkach znajdujemy znikome sumy, nie przechodzące paruset złotych na wydatki pocztowe... Jeszcze mniej kosztowało biuro Rady Głównej, w którem praca biurowa prowadzona była bezinteresownie; tylko papier, opakowania przesyłek itp. pociągnęły bardzo nieznaczne wydatki.

Musimy przyznać, że nie doceniamy w Polsce doniosłości idei Polskiego Tow. Misyjnego. Społeczeń-

stwo katolicko-polskie powinno większą na nie zwrócić uwagę. Nie chodzi o nadzwyczajne rzeczy. Polska ma dajmy na to 20 miljonów katolików. Niechby się każdy obłożył 10 groszami miesięcznie, byłoby miesięcznie 2 miljony złotych, a rocznie 24 miljony złotych. A 10 groszy tak niedużo, niejeden mógłby dać i złotego, i kilka złotych i tak bez większego wysiłku możnaby mieć dziesiątki miljonów złotych. A do tego potrzeba tylko: zrozumienia idei i obrobiny dobrej woli, która nawet biedaków zmienia w jałmużników.

A. O. K.

Korespondencje.

Z ruchu społecznego.

Tarnów, we wrześniu.

Życie społeczno-katolickie zaczyna się u nas ożywiać i przybiera właściwe formy. Obok istniejącego już od kilku lat Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży, który objął 200 stowarzyszeń i niedawno powstałego Związku stow. młodzieży żeńskiej pod opieką Sióstr Urszulanek, SS. Służebniczek i Nauczycielek — rozszerza swoje wpływy bardzo zbawiennie i umiejętnie Sekretarjat Związku zawodowego robotników chrześcijańskich. Duszą tego ruchu są ks. Prałat Dr. Mysar i ks. wicerektor Rzepka, a referentem p. Poręba, sekretarz okr. W ostatnich dniach począł wychodzić w Tarnowie tygodnik, „Nasz Głos“, informujący sfery katolickie o ruchu mieszczańskim i robotniczym i pogłębiający ów ruch w społeczeństwie tarnowskiem. Tygodnik, jak widać z dwóch pierwszych numerów, trafnie ujmuje aktualne zagadnienia, urabia katolicki pogląd na kwestję mieszczańską i robotniczą i dlatego zasługuje na szczere poparcie zwłaszcza przez duchowieństwo.

Staraniem Związku misyjnego księży świeckich naszej diecezji odbyła się konferencja księży Rekolektatorów w Tarnowie, 21. września. Za temat obrano głównie rekolekcje dla młodzieży, na tle referatu ks. Rogoża: „Metodyka rekolekcyj dla młodzieży“.

Jednego nam okropnie brak w Tarnowie dla pracy społecznej: „Domu katolickiego“. O tej sprawie na gwałt winny pomyśleć czynniki miarodajne.

r.

Sprawa konsekracji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Doświadczenia, jakie w ostatnich czasach poczyniono z cennemi staremi obrazami, nakazują przeprowadzić rewizję ich stanu zachowania, by je zabezpieczyć przed niszczeniem. Przejęty troską o przekazanie jak najdalszej potomności cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, O. Przeor Paulinów przedstawił na Zjeździe Księży Biskupów, który się odbył w końcu maja br. w Warszawie konieczność zbadania tego cennego obrazu przez fachową komisję.

Zjazd Księży Biskupów zaprosił komisję w następującym składzie: J. E. Ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki, Ks. Biskup Antoni Laubitz, Ks. Biskup Antoni Nowowiejski, Dr. Stanisław Tomkowicz, Prof. Jerzy hr. Mycielski, Prof. Wiesław Zarzycki, Prof. Jan Rutkowski, Konserwator Dr. Tadeusz Szydłowski, Dyrektor Zbiorów Państwowych Dr. Stanisław Turczyński oraz jako przedstaw. T-wa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie p. M. Piotrowski. Z Zakonu OO. Paulinów wzięli udział w Komisji O. Przeor Piotr Markiewicz i O. Pius Przezdziecki.

Komisja w wymienionym składzie zebrała się w dniu 1-go września br. na Jasnej Górze i po zbadaniu obrazu nabrała przekonania, że stan cudownego obrazu nie budzi obaw, jednakowoż, wskazane jest oczyszczenie i zabezpieczenie go na przyszłość, zwłaszcza, że przeszło dwieście lat obraz nie był restaurowany. Przeprowadzenie tych prac powierzono Prof. Janowi Rutkowskiemu z Warszawy, kierownikowi pracowni konserwatorskiej przy dyrekcji zbiorów państwowych. Nad tokiem prac, które rozpoczęte będą w połowie listopada b. r. a potrwają około 2-óch miesięcy, czuwać będzie wymieniona Komisja.

O. P. M.

Sprawy religijne.

Międzynarodowy Zjazd Związku Kleru Katolickiego. W Lucernie w Szwajcarji odbył się w dniach 25—26 sierpnia b. r. trzeci z rzędu Zjazd tak zw. Confederatio unionum pro clero catholico. Pierwsze dwa Zjazdy obradowały w Konstancji (1923) i w Lugano (1924). W Zjeździe wzięli udział delegaci Związku Księży z Włoch, Hiszpanji, Niemiec, Belgji, Czechosłowacji (niemiecki), Węgier, Austrji i Szwajcarji. Przewodniczącym honorowym Zjazdu wybrano biskupa z Würzburga Ehrenfrieda. Sprawozdanie, złożone w czasie Zjazdu wykazało, iż na podstawie uchwał w Lugano, zatwierdzonych przez Kongregację Concilii, został wypracowany statut Konfederacji, określony cel i zakres pracy i stosunek Konfederacji do Związków kleru w poszczególnych krajach. Dokonano wyboru prezydjum. Generalnym sekretarzem został wybrany Ks. Hoeberle. Omówiono również sprawę pokrycia kosztów Sekretarjatu Konfederacji. Następny Zjazd uchwalono odbyć we Wiedniu.

Ruscy ewangelicy. „Silskij Prapor“, wychodzący w Stanisławowie, donosi, że odbył się tam zjazd „Ukraińskiej naczelnej Rady ewangelickiej“ który uchwalił założenie w Stanisławowie ukraińsko-ewangelickiego seminarjum duchownego. Na zjeździe zaznaczono, że zgłosiło się już dotąd do tego seminarjum około 40 kandydatów, przeważnie kleryków unickich, niechcących święcić się w celibacie.

Instytut misyjny w Lublinie. Donoszą nam: Jednocześnie z lekcjami w seminarjum diecezjalnem lubelskiem rozpoczęły się naukowe zajęcia w Instytucie Misyjnym w Lublinie, utrzymywanym przez Towarzystwo misyjne. Liczba alumnów w tym roku w Instytucie prawie się podwoiła, bo gdy rok zeszły szkolny zakończono z 8 alumnami, obecnie ich będzie 15. Wśród alumnów jest 3 z Rosji Azjatyckiej, 2 z Władywostockiej diec., 1 z Wikarjatu Ap. Syberyjskiego, 2 z b. Petersburskiego seminarjum reszta z Polski. Powołań byłoby znacznie więcej, ale szczupły lokal Instytutu nie pozwala narazie na powiększenie zakładu. Należałoby więc przystąpić do rozbudowy siedziby Instytutu, ku czemu sprzyja duży plac, ale potrzeba na to sporych funduszów, na co zresztą Polska powinna się zdobyć.

Z życia Sodalicyj w Polsce. Krakowska Sodalicja inteligencji męskiej, krocząca stale obok Sodalicji akademików na czele sodalicyjnego ruchu w tem mieście, wydała tego roku obszerne sprawozdanie. Bardzo pou-

czające jest zestawienie członków wedle wieku i zajęć zawodowych.

Mając obecnie 122 członków, rekrutuje się z następujących zawodów: 1) Urzędników państwowych i samorządowych 31 = 26%. 2) Emerytów (w tem 3 wojskowych) 29 = 23½%. 3) Profesorów i nauczycieli (w tem profesorów Uniw. 2, szkół średnich 9, szkół powsz. 11), 22 = 18%. 4) Ziemian 17 = 14%. 5) Urzędników instytucyj nie-państwowych 11 = 9%. 6) Sędziów 5 = 4%. 7) Z wolnych zawodów (w tem 1 notarjusz, 1 adwokat i 1 lekarz) 3 = 2½%, 8) Przemysłowców 2 = 1½%. 9) Właścicieli realności 2 = 1½%. Razem 122 = 100%.

Pod względem wieku dzielimy członków Sodalicji na trzy grupy, a mianowicie: 1) W wieku poniżej lat 30 — 4 = 3%; 2) w wieku od lat 30—50 — 45 = 37%; 3) w wieku powyżej lat 50 — 73 = 60%. Razem 122 = 100%.

Powyższe zestawienie wykazuje, że przeważająca większość Sodalicji to czynni i emerytowani urzędnicy, sędziowie i profesorowie oraz ziemianie i że inteligencja innych zawodów pod sztandar sodalicyjny nie bardzo się garnie.

Większość sodalisów, to ludzie powyżej lat 50, natomiast ludzi w średnim wieku jest niewiele, a młodych brak prawie zupełnie.

Udział sodalisów w katolickiej pracy społecznej przedstawia się następująco: Do Towarzystwa ks. P. Skargi należy 42, do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 37, do Zarządu lig katolickich 7 i do Zarządu Arcybractwa Miłosierdzia 5; uwzględniwszy okoliczności, że niektórzy sodalisi w kilku z powyższych towarzystw pracują, dochodzimy do konkluzji, że w katolickiej akcji społecznej bierze udział 62 sodalisów, natomiast 60 z nich nie bierze w tej pracy żadnego udziału.

Na 122 członków abonuje „Sodalisa“ 28, a w szczególności na 106 miejscowych 25, a na 16 zamiejscowych zaledwie 3.

Co do frekwencji na sodalicyjnych nabożeństwach i zebraniach, to trudno było szczegółową statystykę przeprowadzić, lecz na podstawie ogólnej obserwacji można skonstatować, że zaledwie trzecia część spełnia swe obowiązki gorliwie.

Z okazji otwarcia VI sesji Ligi Narodów odbyło się w kościele Najśw. M. Panny w Genewie uroczyste nabożeństwo o uproszenie błogosławieństwa Bożego dla obrad. W nabożeństwie wzięli udział: przewodniczący ostatniej sesji M. Dauduraud, generalny sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummoud i katoliccy członkowie poszczególnych delegacyj.

Nowy życiorys św. Franciszka z Assyżu. Jeden z największych i najoryginalniejszych współczesnych pisarzy angielskich G. K. Chesterton napisał żywot św. Franciszka z Assyżu, który ma wyjść w najbliższych dniach także w tłumaczeniu francuskiem.

Faszyści a Watykan. Podczas uroczystości faszystowskiej w Rzymie komisarz królewski m. Rzymu, senator Cromonesi, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył między innemi, iż osiedlając się w tem mieście, które było zawsze stolicą duchowną Włoch i prawną siedzibą organów rządowych, oraz czyniąc z niego ośrodek życia politycznego i narodowego ani działacze

W przededniu nowego ustroju rolnego.

(Ciąg dalszy).

Do rozwiązania kwestji rolnej na wsi polskiej zapomocą kolonizacji i przymusowej parcelacji wielkiej własności rolnej dały zresztą przykład państwa ościenne, jak Rosja, Danja, Niemcy, Rumunja, Czechy i inne. Wszystkie we większej lub mniejszej mierze przeprowadzają parcelację osadniczą i sąsiedzką a sama Rumunja przeznaczyła 2½ miljona ha na cele reformy rolnej.

3. Zarzuty podniesione przeciw reformie rolnej. Wielka własność ziemska utrzymuje, że reforma rolna pociągnie za sobą 3 główne, szkodliwe konsekwencje: a) zmiejszenie produkcji rolnej i trudności aprowizacji miast, ośrodków przemysłowych i armji; b) wzmożenie bierności bilansu handlowego przez konieczność importu środków żywności; c) proletaryzację i zubożenie wsi przez odebranie zarobków bezrolnym i małorolnym na folwarkach.

Na te zarzuty, uczynione reformie rolnej, ekonomja już dawno dała odpowiedź i stwierdziła cyfrowo, że gospodarstwa chłopskie mają stanowczą przewagę nad posiadłościami wielkiemi. Folwarczna własność istniała wieki tylko dzięki feudalnej niewoli i pańszczyźnie. Gdy tych zabrakło rozpadała się lub ratowała się pracą licho opłacanych robotników. Na ziemiach polskich własność folwarczna topniała gwałtownie w gorączce parcelacyjnej, a równocześnie licytacje gospodarstw włościańskich, dawniej bardzo liczne, ustawały zupełnie. Gospodarstwom włościańskim i ich spółdzielczości zawdzięczają kraje skandynawskie wraz z Danją swój rozwój gospodarczy. Gospodarstwa włościańskie, nasycone dostatecznie roboczą siłą rodzinną, używając do pracy kobiet i dzieci, przedłużając czas pracy w okresie sezonu roboczego i wczas rano i późno wieczór, są o wiele intenzywniejsze od folwarcznych i stały się dlatego formą dominującą w znacznej liczbie państw europejskich, zyskując i na obszarze i na ilościach gospodarstw. Przewyższają stanowczo posiadłości folwarczne gałęzią hodowlaną, uprawą roślin pastewnych i okopowych, przyczyniając się wskutek tego do oczyszczenia i podniesienia jakości ziemi, do intenzywniejszego nawożenia ziemi najlepszym nawozem stajennym, wydajnością nabiału, przychodami w naturze i gotówce, otrzymanemi ze sprzedaży ziemiopłodów i produktów zwierzęcych. Drobna własność dostarcza wprawdzie mniej zboża na targ, ale w zamian za to dostarcza więcej produktów zwierzęcych, nabiału, jarzyn, owoców, których spożywanie hygjena nowoczesna tak bardzo zaleca. Sprawę rentowności wielkich i małych gospodarstw wyświetlił także referent komisji senackiej dla reformy rolnej prof. Buzek i wykazał, że wszędzie tam, gdzie ludność włościańska posiada odpowiedni stopień oświaty narodowej i ogólnej, własność drobna produkuje w stosunku do hektara więcej aniżeli własność większa.

Jeżeli zaś chodzi o bilans handlowy, to właśnie ten bilans za 1-sze półrocze b. r. wykazuje, że eksport tych produktów gospodarstw włościańskich, tj. mięsa, jaj i trzody wraz z drzewem zrównoważył w całości spadek eksportu artykułów przemysłowych, który w porównaniu z ub. rokiem co do wartości spadł przeszło do połowy.

społeczni faszystowscy, ani ich myśliciele, ani też ludzie czynu nie dopuszczali nigdy myśli, aby najwyższa godność papiestwa mogła być w czemkolwiek zmniejszona, lub aby wspaniałość obchodów kościelnych mogła zostać w jakiś sposób ograniczona. W okresie tym, pełnym niesłychanie imponujących manifestacyj katolickich, władze i obywatele o sercach katolickich i godności rzymskich obywateli — nie przestawały wykazywać jasno całemu światu, jak Rzym pojmuje obowiązek gościnności najwyższego stopnia i nie pozwala, aby jakiekolwiek miasto przewyższyło go w oddaniu i poszanowaniu dla papieża.

Kongres pokoju w Luksemburgu. Wśród licznych obecnie kongresów pokoju uwagę katolików powinien zwrócić V Międzynarodowy Kongres Demokratyczny dla spraw pokoju, który obradował od 9 do 14 września w Luksemburgu. Kongres ten bowiem miał wybitnie piętno religijne i katolickie. W obradach podkreślano ustawicznie potrzebę oparcia akcji pokojowej na momentach religijnych oraz podnoszono zasługi Kościoła dla sprawy pokoju powszechnego. Kongresowi przewodniczył prezydent luksemburskiej izby posłów.

Młodzież katolicka w Watykanie. W ostatnim czasie odbył się w Rzymie międzynarodowy zjazd młodzieży katol. Uczestnicy zjazdu w liczbie 4.000 byli na audjencji u Ojca św. W pielgrzymce tej reprezentowana była młodzież 25 narodów. Ojciec święty wygłosił przemówienie w języku francuskim, wyrażając swój zachwyt na widok tak licznie zgromadzonej młodzieży katolickiej i zaznaczył, że Zw. młodzieży katolickiej całego świata może być uważany za prawdziwą międzynarodówkę katolicką, jedyną zresztą możliwą, gdyż Kościół rzymski jest powszechny. Papież zaznaczył dalej, że całkowicie popiera prace kongresu. Zdaje się nieraz napozór — powiedział Ojciec Święty — że duchowieństwo bierze udział w polityce; w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie: zajmuje się ono wtedy jedynie religją, albowiem broniąc wolności Kościoła, świętości ogniska domowego i szkoły, oraz obowiązku przestrzegania świąt, nie uprawia polityki, lecz pracuje dla religji. Przemówienie zakończył Papież udzieleniem błogosławieństwa.

Katolicy francuscy wobec państwa. Mimo bardzo ostrej walki, jaką Kościół katolicki prowadzi z obecnym radykalnym rządem Francji, władze kościelne nie posuwają się nigdy aż do bojkotu poczynań rządu w dziedzinie polityki gospodarczej, gdzie nie koliduje ona z interesami wiary. I tak obecnie duchowieństwo francuskie popiera energicznie wewnętrzną pożyczkę państwową, a arcybiskup Paryża, kardynał Dubois wydał w tym duchu bardzo gorącą odezwę, wzywającą wiernych do subskrypcji.

Również i w sprawie zlikwidowanego już obecnie strajku urzędników bankowych duchowieństwo zajęło stanowisko pośredniczące i kwestję ujęło z punktu widzenia ofiarności dla kraju. Świadczy o tem odezwa Mgr. Champavier'a, biskupa Marsylji wzywająca do miłości i wyrażająca nadzieje, że wszelkie nieporozumienia będą w krótkim czasie wyrównane.

„Kongres Ewangelji". Dnia 4 września r. b. odbył się w Bolonji pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa Jana Nassalli-Rocca kongres, który może i powinien przyczynić się do rozpowszechnienia w najszerszych kołach katolickich znajomości Ewangelji. Przed

---

Drobna własność, górująca swą intenzywną wydajnością nad własnością wielką, potrafi dlatego wyżywić większą ilość ludzi i przyczynić się do powiększenia liczby ludności na danym obszarze. W Niemczech utrzymują gospodarstwa włościańskie 3 razy, w Małopolsce 5 razy więcej osób niżli wielkie dwory.

Na I polskim kongresie rolniczym w Warszawie w r. 1924 przytoczył jeden z referentów taki przykład, wzięty ze swej miejscowości: „Gospodaruję we wsi, gdzie majątek wielkości 1181 morgów przeszedł w ręce drobnych rolników. Osiadło na nim 9 gromad czyli wiosek, utworzono 125 gospodarstw, z tych 68 samodzielnych, w których znalazło zatrudnienie 74 rodzin. Co do inwentarza było przed parcelacją 513 sztuk, a po parcelacji 1792 sztuk. Dwór utrzymywał najwięcej 200 osób, obecnie utrzymuje się 747 osób, które utrzymują siebie dostatecznie, wydatkują na szkołę, kościół, potrzeby państwa w takiej wysokości, jakiej przedtem za wielkiego rolnika bezwarunkowo nie było."

Dodajmy do tego, że ze wzrostem ludności wiejskiej rosną i małe miasteczka, ich rynek zbytu i handel, pieniądz w kasach, rośnie ludność mieszczańska, siedząca przy warsztatach. A takiego właśnie kierunku domaga się polityka chrześcijańska jako zdrowego demokratyzmu ekonomicznego, uważając mieszczaństwo i ludność włościańską za rdzeń państwa i narodu, a dla naszych stosunków miejskich i kresowych za kwestję ekspansji i obrony narodowej.

4. Względy etyczne wprowadzenia reformy rolnej. Do argumentów natury gospodarczej, przemawiających za reformą rolną, a nie przeciw niej, dołączają się jeszcze względy etyczne. Kwestja posiadania dóbr doczesnych, a zwłaszcza ziemi, rozpatrywana ze stanowiska etycznego, była tylko w zasadniczej formie jasną, ale w przystosowaniu do praktycznego życia niezupełnie przez myślicieli wyświetloną.

Dotychczas panowała zasada dogmatyczna nienaruszalności prawa własności w całej jego rozciągłości, powstała pod wpływem ekonomicznego liberalizmu i kapitalizmu. Tymczasem wobec dokonanych przemian społeczno-ekonomicznych zaszło jakby przesilenie w pojęciu własności. W dziedzinie agrarnej teorja renty gruntowej dała powód do zaprzeczenia scholastycznego poglądu, że prywatna własność ziemska jest wyłącznie prawem natury. Do obalenia prawa prywatnej własności ziemskiej przyczyniały się też argumenty historyczne, które powstanie tej własności przypisują podbojom rycerskim i wpływom panujących. Wobec tego prawa własności ziemi uznano za instytucję społeczną i zjawisko historyczne, za wyraz woli społeczeństwa, które jako takie za niezmienne i nienaruszalne uważane być nie może, ale może podlegać pewnym ograniczeniom, a nawet w razie potrzeby może być usunięte zapomocą przymusu państwowego. Historja wskazuje, że prawo własności przechodzi pewne stadja rozwoju u wszystkich niemal narodów. Tego samego uczy historja prawa polskiego, które zna przywileje szlachty co do nabywania i posiadania ziemi, a z drugiej strony ucisk chłopów według pojęć dzisiejszych, przytwierdzonych do ziemi, poddanych swym panom pod względem prawno-sądowym, obarczonych zobowiązaniami pańszczyźnianemi. Lecz później zaznacza się wpływ umysłowych prądów zachodnioeuropejskich, które wywołały namiętne walki w łonie warstwy szlacheckiej, wśród której jedni popierali ideę wolności włościan, a drudzy ją zwalczali; wreszcie

południem przemawiali O. Bevilacqua, Filipin z Brescji, Salezjanin X. Coiazzi i adwokat Corsanego, a na posiedzeniu wieczornem Mons. Marino, Mons. Seipel, drugi raz Corsanego i kardynał arcybiskup, poczem uchwalono szereg rezolucyj, których wprowadzenie w życie byłoby i naszem zdaniem bardzo pożądane: każdy dom katolicki powinien posiadać Ewangelję i przechowywać ją w miejscu honorowem, jako rzecz świętą; — należy postarać się o nowe wydanie Ewangelji, któreby także swą pięknością zewnętrzną budziło dla niej uszanowanie; — w szkołach i instytutach duchownych należy przyznawać wyjaśnieniu Ewangelji znaczenie większe niż wszystkim innym przedmiotom; należy tworzyć kółka szczególnie wśród młodzieży uniwersyteckiej, które mają zajmować się studjowaniem Ewangelji pod kierunkiem kapłana, aprobowanego przez biskupa; — trzeba zachęcać wiernych, a zwłaszcza członków stowarzyszeń katolickich do uczęszczania na Mszę parafjalną, żeby mogli przysłuchać się wykładowi Ewangelji i t. d. (kilkanaście innych rezolucyj opuszczamy).

Program kongresu euch. w Chicago. Donosiliśmy już w „G. K." o przygotowaniach do kongresu euch. w Chicago, obecnie na podstawie pism amerykańskich podajemy nowe szczegóły:

Kongres rozpocznie się dnia 20 czerwca 1926 r. Dnia 21 czerwca odbędzie się „dzień dzieci", w którym weźmie udział 50.000 dzieci ze szkół parafjalnych. Dnia 22 czerwca przedpołudniem będzie „dzień kobiet", popołudniu „dzień mężczyzn". Dnia 23 czerwca będzie „dzień wyższego wykształcenia", w którym wezmą udział uczniowie i uczenice wyższych zakładów naukowych. Najgłówniejszym dniem kongresu będzie uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem na gruntach seminarjum duchownego. Urządzeniem kongresu zajmuje się komitet przygotowawczy, podzielony na sekcje, w skład którego wchodzi także wielu księży polskich.

Katolicyzm w Chinach. „Tygodnik Polski", wychodzący w Harbinie (Chiny) podaje taką statystykę: Chiny mają katolików (Chińczyków) 2,208.880. Misje katolickie w Chinach dzielą się na 58 wikarjatów (biskupstw) rozdzielonych pomiędzy 8 narodami. Z niżej podanych cyfr, pierwsza oznacza ilość wikarjatów, kierowanych przez pewną narodowość, a cyfra w nawiasie oznacza ilość misjonarzy danej narodowości:

Francuzi 25 (635), Włosi 13 (239), Niemcy 5 (125), Hiszpanie 5 (172), Belgowie 6 (179), Holendrzy 2 (47), Portugalczycy 1 (41), Amerykanie 1 (9).

Biskupów w Chinach jest 54, gdyż 4 wikarjaty nie były obsadzone. Misjonarzy rasy białej 1,447; księży Chińczyków 1,132.

Polaków misjonarzy bawi w Chinach zaledwie kilku; niektórzy z nich jako pochodzący z Górnego Śląska nie mają odrębnej cechy narodowej.

Liczba nowoochrzczonych w roku 1924 wynosiła 57.497. Wynik ten jest o 25 proc. silniejszy, niż lat ubiegłych, ogólnie zaś, w stosunku do ludności kraju, jest bardzo nikły.

Uchwały kalwinów węgierskich. Konwent alzocemplenerskiego Senjoratu na Węgrzech powziął następujące uchwały w sprawie mieszanych małżeństw:

1) Kościół reformowany oczekuje od swych członków, że zawierać będą związki małżeńskie jedynie z osobami reformowanego lub protestanckiego wyznania:

---

następuje bezpośrednia ingerencja państwa w prawo własności, która zakończyła się uwłaszczeniem chłopów.

Nie możemy tedy powiedzieć, że prawo własności nie ulegało pewnej ewolucji, że dobiegło w swej ewolucji do swego kresu i ustaliło się już w formie najdoskonalszej. Wprawdzie nauka katolicka nie określa nam dokładnie, w jaki sposób ta instytucja społeczna, jaką jest własność prywatna, ma być udoskonalona. Dobra ziemskie według jej filozofji są wspólnym spichlerzem wszystkich ludzi, mają tedy na sobie piętno nie indywidualne, ale raczej społeczne. Jednak w konkretnem ich użyciu rozpadają się one na własności indywidualne ze względu na ujemne strony natury ludzkiej. Własność zatem prywatna nie jest czemś absolutnem, ale prawem pochodnem, wynikiem niedoskonałej natury ludzkiej, koncesją na rzecz słabości ludzkiej, tę koncesję według tomistyki nazwać można uzupełnieniem prawa natury, wprowadzonem przez rozum ludzki na to, by ułatwić wszystkim korzystanie z naturalnego prawa do dóbr ziemskich odpowiednio do potrzeb gospodarczych. W tem znaczeniu rozumieć też należy słowa encykliki „Rerum novarum", że „prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury," które to jednak prawo odróżnić należy od sprawiedliwego jego używania. Encyklika nazywa je obyczajem odwiecznym, odpowiadającym najlepiej naturze ludzkiej i zapewniającym spokój społeczeństwu.

W jaki zaś sposób należy używać majątku, na to Kościół, mówi encyklika, odpowiada słowami św. Tomasza: Pod tym względem rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne uważać, lecz za wspólne, tak, iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał." Jeżeli zatem własność prywatna doprowadza do katastrofy społeczno-ekonomicznej i sprawia, że wielka część ludzi cierpi niedostatek i nędzę, wtedy przyjąć należy że własność prywatna sprzeciwia się prawu natury i należy ją poddać pewnej rewizji. Takie prawo rewizji uznawał St. Testament, nakazując obchodzić rok jubileuszowy. Takie względne prawo własności uznaje teologja moralna, pozwalająca człowiekowi, znajdującemu się w ostatecznej nędzy, wyciągnąć rękę po cudzą własność, a obciąża grzechem sumienie tych, co żyją w dostatku, a ubogich potrzebujących wspomagać nie chcą i nazywa ich słowy Ojców Kościoła złodziejami. Takiej rewizji prawa własności domaga się obecnie ludzkość po przebytym okresie liberalizmu ekonomicznego, w którym wyrośli bogacze ponad miarę i powstało morze znędzniałego proletarjatu. Powtórzyłem tu myśli, zawarte w znamiennej rozprawie ks. R. Moskały T. J. p. t. „Względność prawa własności."

Podobnie stało się i w rolnictwie. Chłopa, jak i inne stany, zrównano wobec prawa, ale nie dano mu możności podniesienia stopy jego życiowej, nie dano kultury ani ziemi. Wzrastała wielka własność uprzywilejowana, zasilana kapitałem, płynącym ze zysków licznych posiadłości. Wśród chłopów zaś wzrastała w Polsce liczba rolnego proletarjatu, przeludnienie wsi, niedostatek, odpływ ludności na emigrację wrzenie społeczne wskutek braku równowagi majątkowej.

Właściciel ziemski patrzył na ten fatalny stan ekonomiczny swego najbliższego sąsiedztwa co najmniej obojętnie. Jego główną troską był ostateczny efekt finansowy roku gospodarczego swych włości, by za gotówkę otrzymaną od pełnomocników, utrzy-

2) O ile członek kościoła reformowanego zawiera związek z osobą innego wyznania, zostaje zawarta przed odpowiedzialnemi czynnikami umowa, mocą której wszystkie zrodzone z tego małżeństwa dzieci będą wychochowywane w religji reformowanej;

3) O ile warunek ten pomimo wszystko nie uda się przeprowadzić, należy aby potomstwo męskie wychowywać w wierze ojca, potomstwo żeńskie — w wierze matki.

4) Członek kościoła reformowanego, który zezwoli, by dzieci jego zostały wychowane w innej wierze, będzie uważany za szkodnika i wroga własnego kościoła. Osoby takie nie będą nadal zaliczane w poczet członków kościoła reformowanego, składka kościelna nie będzie od nich nadal pobierana, wskutek czego tracą aktywne i pasywne prawa wyborcze, nie będą dopuszczani do komunji św., nie mogą być chrzestnymi, nie będą chowani na cmentarzach reformowanych, nie wolno im sprzedawać placów na cmentarzach, używać dzwonów kościelnych; członkom kościoła reformowanego wzbroniony jest udział w weselach i ucztach chrzestnych takich osób. Pastorzy reformowani obowiązani są wręczać takim osobom dowody, wykluczające ich z kościoła reformowanego, a nazwiska ich wpisywać do „czarnej księgi“. Zarządzenia te tracą swą moc przez przejście drugiej połowy na kalwinizm.

Najwyższa Rada Kościoła Ormiańskiego opracowała na wniosek katolikosa projekt reform, który ma być omawiany na najbliższym kongresie w Eszmiadzin. Główne punkty: 1) zniesienie celibatu i nowa ustawa hierarchiczna, 2) wprowadzenie nowoormiańskiego języka do nabożeństw, 3) skrócenie i reforma nabożeństwa, 4) zniesienie specjalnego stroju u duchowieństwa.

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką w nrze 33-im „Gazety Kościelnej“ na str. 394 oświadczam, że nie jestem autorem inkryminowanego mi przez „Lud katolicki“ listu.

Stwierdzam nadto, że na uroczystości Reymontowskiej byłem w gronie panów, których nazwiska i imiona są znane redaktorowi „Ludu katolickiego“.

Ks. Henryk Weryński,
prefekt szkół powsz. w Pilźnie.

Przegląd czasopism.

Kongres spirytystów w Paryżu. — P. P. S. w przededniu walki z Kościołem.

Kongres spirytystów nie przedstawiał się tak poważnie, jakby można było sądzić z niektórych dzienników i do niczego nie doprowadził. Opis, podany przez „Słowo Polskie“ brzmi:

Conan Doyle posiada jeden tylko, bo inne są w rodzaju wspomnianych wyżej, oddawna już znanych i — nieuznanych. Skupiona w milczeniu sala wpatruje się w fotografję wyświetloną na białym ekranie. Postać Conan Doyle'go a o obok

---

mywać dwór pański w jaśniejącym blasku, zażywać wygód i przyjemności życia w domu u siebie i zagranicą, a dola ekonomicznie upośledzonych mas ludowych, mieszkających pod jego bokiem, była mu rzeczą zupełnie obojętną. Magnaci i szlachta dworska żyją przeważnie wśród ludu, jak cudzoziemcy. Nie brak jednak chwalebnych, choć nielicznych wyjątków.

W dawnej Polsce właściciel ziemski musiał spełniać względem ludu pewne obowiązki prawno-obywatelskie. Ale kiedy te zadania publiczne przyjęło państwo na siebie, właściciel ziemski nie zadał sobie tego trudu, by w zamian za to przyjąć na siebie pewne nowożytne obowiązki społeczne wobec tego ludu jako powinności, ciążące na posiadanym majątku. On tych obowiązków się nie podjął, jak stwierdziła zresztą dyskusja publiczna z okazji reformy rolnej na ten temat przed rokiem prowadzona, nie starając się ani „wyczuć psychologji ludu, ani zżyć się z nim duchowo i życiowo.“ Na tem tle powstał pewien konflikt między ziemiaństwem a resztą społeczeństwa, które inaczej patrzy na życie społeczne i gospodarcze w swej Ojczyźnie. Pogłębia się tedy coraz więcej przekonanie, że obecny ustrój rolny nie da się dłużej utrzymać, skoro wielka własność nie zapewnia tych społecznych korzyści, które dawać powinna. Jeśli chłop małorolny ze swą liczną rodziną gniecie się na swej zagrodzie lub cierpi nędzę, a obok niego wielki właściciel opływa we wszystko, taki stan posiadania wymaga pewnej reformy prawa własności i zmian koniecznych w tem prawie.

5. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920. Dzisiejsze stosunki są więc tego rodzaju, że wymagają koniecznie rewizji prawa własności. Do tego zmierzają wszystkie reformy, dotyczące podziału zysku w przedsiębiorstwie, podziału ziemi w rolnictwie, które niekoniecznie uważać należy za produkt żywiołów radykalnych, skoro i program katolickich „popolarów“ włoskich obejmuje przymusową parcelację latyfundjalną. Jeżeli zaś pierwsze projekty reformy agrarnej idą w kierunku radykalnym, przyczyn tego objawu szukać należy w bolszewiźmie, którego płomienie przelatywały granicę państwa naszego i w umysłach tej części ludności polskiej, która przebywała w Rosji na uchodztwie i w niewoli.

Na powstanie i wzmożenie radykalnych haseł rolnych wpłynąć musiały także zarządzenia państwowe, wydawane w czasie wojny, ograniczające własność prywatną do ostatnich granic, przyrzekające też inwalidom i weteranom podział ziemi i tworzenie dla nich kolonji rolniczych.

Dlatego pierwsze reformy agrarne, jakie pojawiły się w państwach europejskich po wojnie, wprowadzone czy ze względów społecznych, czy politycznych miały przeważnie charakter radykalny

(Dok. nast.).

X. Dr. A. Mytkowicz.

inna — młodego człowieka — w ciemności słychać nieco drżące słowa znakomitego pisarza:

„Pokazuję państwu mojego zmarłego syna obok siebie samego, żywego. A więc umarli żyją. Jest to dowód niezbity, który państwu demonstruję. Sam robiłem to zdjęcie i niechże mnie nikt nie posądza o szarlatańsłwo. Wierzcie i idźcie napełnić świat dobrą nowiną“.

Czy można nie wierzyć ojcu, że żyje po śmierci, poległy bohatersko, ukochany syn? Czyż nie wierzymy legendzie o czarodzieju, który przed oczyma zrozpaczonego Zygmunta Augusta wskrzesił żonę Barbarę?

Paryski kongres spirytystów nie przyniósł nic nowego. Wierzy, kto chce wierzyć, a „dowody“ wciąż walczą o lepszą opinję...

P. P. S. gotuje się do walki religijnej. Widać na tem polu chce radykalizować masy, na innem nie mając odwagi wobec konkurencji sowieckiej. Przygotowuje się do tego podpatrywaniem czeskiej partji socjalistycznej Jako cel marzeń „Robotnika“ uważać należy głos jego o rezultatach walki z Kościołem w Czechosłowacji:

Większość mieszkańców republiki czechosłowackiej stanowią katolicy, a jednak antypatja do Kościoła rzymskiego jest wśród szerokich mas tak wielka, że hasło rozdziału Kościoła od państwa stało się wielce popularne. Stronnictwa socjalistyczne na to hasło kładły silny nacisk podczas ostatnich wyborów do sejmu. I swoją drogą, rząd czechosłowacki na tem polu sporo zdziałał. Nie można było oczywiście przystąpić odrazu do radykalnego oddzielenia Kościoła od państwa, ponieważ wówczas zrewoltowałaby się Słowaczyzna, gdzie księża katoliccy posiadają wśród mas włościańskich wpływ decydujący. Rząd stopniowo przygotowywał społeczeństwo do tych zmian. Najpierw uznano dzień spalenia reformatora, Jana Husa, za święto narodowe, potem usunięto obowiązkową naukę religji ze wszystkich szkół ludowych, wydziałowych i średnich, następnie założono przy wydatnem poparciu materjalnem i moralnem państwa „kościół narodowy czechosłowacki“ i to nietylko katolicki, ale i ewangelicki. Pozatem zbudowano we wszystkich większych ośrodkach republikl „Domy Husa“, usunięto z wojska przymusowe spowiadanie się żołnierzy i obowiązek chodzenia do kościoła, tak jak to było na początku istnienia republiki.

Jak wiadomo, u steru państwa jest ciągle rząd koalicyjny, z udziałem klerykałów, występujących tu pod nazwą „Stronnictwo ludowe“ (Lidowa strana). I rzecz jasna, że udział ich w rządzie krępował czynniki postępowe w działalności antyklerykalnej. Mimo to stronnictwa postępowe a zwłaszcza socjalistyczne czynią stosunkowo wiele dla uświadomienia mas. Szczególnie intensywna była i jest agitacja antyklerykalna wśród rodziców, posyłających dzieci do szkół, aby nie uczęszczały na naukę religji. W mieście i okręgu Pilzno (wielkie huty Skody i znane browary) na naukę religji nie uczęszcza 57 proc. dzieci! Tamże 32 proc. dzieci szkolnych zarejestrowano, jako bezwyznaniowe. Na terenie całej republiki zgłosiło się koło 700.000 osób bezwyznaniowych. Jest to przeszło 5 proc. ogółu ludności. Jeśli uwzględnimy liczbę wyznawców kościoła narodowego, katolickiego i ewangelickiego (t. zw. husytów) to przekonamy się, że upadek katolicyzmu w Czechach, na Morawach i Śląsku jest wielki. Obecnie po wyjeździe nuncjusza papieskiego z republiki czechosłowackiej, stosunki jeszcze bardziej się zaostrzyły. Codzienne pisma donoszą o wystąpieniu setek osób z Kościoła katolickiego. Osoby te przechodzą bądź do kościoła narodowego, bądź też pozostają bezwyznaniowe.

Bądźmy przygotowani, że do walki z podobnemi projektami łatwo i u nas przyjść może. Obyśmy umieli stworzyć dostatecznie silną koalicję.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Na indeksie. Wielkie wrażenie wywołał w kołach duchowieństwa niemieckiego fakt, że kilka dzieł jednego z wybitniejszych teologów, profesora wrocławskiego Józefa Wittiga, zamieszczono w tych dniach na indeksie książek zakazanych. Nie mieliśmy jeszcze sposobności do zapoznania się z temi dziełami, ale dowiadujemy się dużo o jednem z nich z artykułu dra Reinholda w Kath. Kirchenzeitung (nr. 36 z 10 września r. b.). Niedawno pojawiła się książka dość oryginalna Wittiga p. n. „Leben Jesu in Palästina, Schlesien und anderswo“ (dwa tomy). Autor łączy tu opowiadanie o życiu Chrystusa według Ewangelji z ciekawą, — ale niezawsze zgodną z nauką Kościoła egzegezą, ze wspomnieniami z życia własnego i z życia rodaków swoich na Śląsku i innych katolików (stąd dziwny tytuł książki), dodając liczne wywody z zakresu dogmatyki, teologji moralnej, polityki i socjologji. Według niego żyje Chrystus w sposób tajemniczy, ale prawdziwy we wszystkich ochrzczonych, czego sam autor doświadczył. Mówi on nawet o cudach, które zdziałał żyjący w nim Jezus (uzdrowił trędowatego). Dużo jednak jest w książce tej twierdzeń, które wprost sprzeciwiają się Pismu św. i dogmatom katolickim: Wittig sądzi, że możliwe jest już w życiu doczesnem oglądanie Boga i zupełne z Nim zjednoczenie, znoszące istotną różnicę między stworzeniem a Stwórcą; — że prawdziwa wiara polega nie na przyjmowaniu za prawdę tego, co Bóg objawił i przez Kościół podaje do wierzenia, ale na ufnem oddaniu się Boskiej Opatrzności; — że Chrystus nie spełniał cudów w tym celu, żeby dowieść swego posłannictwa Boskiego; — że Chrystus, mówiąc do Piotra o kluczach Królestwa niebieskiego, chciał powiedzieć, że „ten ma klucze Królestwa niebieskiego, kto poznał, że ja jestem żywotem z żywota Bożego i że ten żywot jest Królestwem niebieskiem“ i t. d.; — twierdzi, że opowiadania Ewangelistów o zmartwychwstaniu Zbawiciela nie dowodzą rzeczywistości tego faktu i t. d.

Wobec tego nie można się dziwić, że książkę tę pomimo jej zalet stylistycznych i innych zaliczono do zabronionych. *X. P.*

Ks. Roman Archutowski. Krótki zarys historji Kościoła katolickiego. Podręcznik szkolny. Poznań 1925. Księg. św. Wojciecha. (Str. 127. Cena 2 zł.)

Podręcznik ten przeznaczony jest oczywiście dla szkół powszechnych (nie średnich), wskazuje na to i jego objętość i osnowa, zastosowana (ogólnie mówiąc) do poziomu umysłowego uczniów 13—14 letnich. Opowiada on tylko o faktach najważniejszych z dziejów Kościoła, unika wyrazów obcych, dla młodzieży niezrozumiałych, załatwia się krótko z herezjami dawniejszemi (str. 24 nn,), a więcej poświęca miejsca protestantyzmowi; — wysłowienie jego jest potoczyste, poprawne i dla dziatwy zrozumiałe. Książka ozdobiona jest nadto 21-ma dobremi ilustracjami i będzie miała, jak sądzimy, powodzenie.

Uznając jednak chętnie wszystkie jej zalety, nie możemy pominąć pewnych szczegółów, które katecheci, uczący według tego podręcznika, będą musieli wyjaśnić, względnie sprostować, albo też całkiem pominąć, jako na tym stopniu nauki całkiem zbyteczne. I tak czytamy na str. 77, że Kalwin tak samo jak Luter, w Najśw. Sakramencie nie uznał rzeczywistej obecności Chrystusa Pana; a przecież Luter „pozostawił Komunję, jako sakrament“ (p. str. 76), tylko uczył, że wierni, przystępujący do niej spożywają razem z substancją chleba i Ciało Chrystusowe. Na str. 83 pisze autor, że jezuici „uległość papieżowi posuwali do zupełnego zaparcia się własnej woli“; — jest to wyrażenie niedokładne, bo jezuita ma zapierać się własnej woli nie tylko wobec papieża. Na str. 86: „Panowanie jego“ (tj. Zygmunta III) „ze względu na pewną jednostronność, nie należy do pomyślnych dla Polski“ Cóż to ma znaczyć?— Wiemy, że niektórzy historycy (jak n. p. Bobrzyński) krytykują bardzo politykę Zygmunta III, zarzucając mu,

że więcej dbał o interes Kościoła, niż o dobro Polski; wiemy też, że z większą słusznością można czynić mu inne zarzuty; — ale nie wiemy, jak katecheta ma wyjaśnić uczniom, co należy tu rozumieć przez „pewną jednostronność"? Na str. 112 czytamy o dziełach kard. Newmana, że są „niezwykle subtelne"; — wyrażenie to jest niejasne, — a zresztą wzmiankę o tych dziełach uważamy za zbyteczną w podręczniku dla szkół powszechnych.

Gdzieindziej byłyby n. zd. pożądane niektóre poprawki stylistyczne, np. w zdaniu: „począł błędnie nauczać o usprawiedliwieniu jedynie z wiary" (str. 75); na str. 77 powtarza się kilka razy zwrot o „zerwaniu" z papieżem, a poniżej jest znów mowa o „zerwaniu" z dogmatami katolickiemi. Na str. 106: czytamy „cześć do Najśw. Panny". — Są to jednak usterki, które łatwo będzie poprawić w wydaniu następnem. *X. A. P,*

Nadesłano do Redakcji:

Przewodnik społeczny. Miesięcznik poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich. Sierpień-Wrzesień 1925. Cena zeszytu 1·80 zł. Treść: Rozprawy: Dr. Koperska: Wychowanie społeczne, Dr. Z. Korczyńska: O niektórych zagadnieniach etycznych w wychowaniu, Z. P.: Wzrost i zanik organizacji. (Dok.), R.: Obecne ustawodawstwo robotnicze w Rosji sowieckiej, Bel.: Dwie metody, szkolna i stowarzyszeniowa, X. T. Gałdyński: Udział społeczeństwa w walce z alkoholizmem. Wykłady i odczyty: K.: Pierwszy sobór powszechny, Ks. M. S.: Kulturalna i społeczna doniosłość katolicyzmu, K. Romański: Charakter, Dr. A. K.: Druchna na straży swego zdrowia cielesnego i duchowego, J—c.: Odwaga. (Wykład dla młodzieży), R. D.: Dzieje miast w Polsce, Ks. EK.: Opieka państwa i samorządu nad robotnikiem. Przegląd społeczny: Rezolucje społeczne kongresu Chrześcijańskiej Demokracji, Polska ustawa o Radzie Opieki Społecznej, Państwowa Rada Emigracyjna, Jubileusz Katolickiego Związku Polek w Krakowie, Z działalności Narodowej Organizacji Kobiet, Rozwój chrześcijańskich związków zawodowych we Francji. Dział recenzyjny: Notatki bibljograficzne.

„Nowa Zorza" (przedtem „Now. Dzwonek") Nr. 6. Treść: Co nam grozi? — Oszukańcza reforma rolna.— Głos rozpaczy pokrzywdzonych! — Bardzo ciężka dola Polaków w Australji. — Najnowszy występ p. Piłsudskiego. — Dobre dzieci i poczciwi emeryci. — To i owo. Część druga: Co warta dzisiejsza cywilizacja? — Dzwon na dnie jeziora (legenda ludowa). — Umarli żyją. — Słońce a wszechwiat. — Zdanie Fuda o wierze.— Ludożercze drzewo. — Co sądził i pisał ks. Staszic o żydach. — Stosunki narodowościowe i wyznaniowe w Polsce. — Adres: Kraków, ul. Powiśle l. 12.

X. Wacław Kruczka: Siedm siedmioleci czyli Pół wieku życia. Pamiętnik i przyczynek do historji polskiej w Ameryce. Tom I i II. Poznań-Milwaukee 1924. Nakładem autora. Str. 818+814 w ósemce.

Biskup Karol Józef Fischer: Historja cudownej statuy Najśw. Panny Marji w Tarnowcu. Wydanie drugie powiększone. Przemyśl 1925. Str. 60.

Przegląd powszechny, Wrzesień 1925. Treść: St. Podoleński: O duszę młodzieży. — Dr. J. Umiński: Czwarty Sobór Lateraneński i udział w nim Polski. — F. Hortyński: Od Boga czy od małpy? — M. Załęska: „Płoszowski i jemu pokrewni". — Przegląd piśmiennictwa (Poezje i powieści; Z. Birkenmajerowa, M. Tokarzewski, J. Gawroński i in.). — J. Urban: Sprawy Kościoła (urzeczywistnienie konkordatu a prasa. — Husycka polityka w Czechach). — F. Klein: Teodor Axentowicz i jego sztuka.

Mały Światek. Miesięcznik obrazkowy dla starszej dziatwy. Wrzesień 1915. Redaktor: Ks. Henryk Szuman. Adres Administracji: Spółka Akcyjna „Ostoja", Poznań, ul. Pocztowa 15. Przedpłata kwartalna 45 gr.

Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Czasopismo dla członków Zarządu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Wychodzi 15-go każdego miesiąca. Adres Redakcji: Poznań, ul. Pocztowa 14. Przedpłata kwartalna 2·50 zł.

Numer za wrzesień zawiera wskazówki, jak urządzić pożegnanie druhów idących do wojska i wieczorek ku czci Konopnickiej. Wykłady: O skutkach alkoholizmu i o Misjach. Nadto artykuły, sprawy organizacyjne, sprawy bieżące i inne.

Głos Związku Młodzieży. Lwów, wrzesień 1925. Redakcja: Sekretarjat Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Lwowie. Gródecka 2 b. Treść: Na czas jesienny. Ogłoszenia Sekretarjatu. Korespondencje.

Hasło. Pismo polityczno-społeczno-literackie. Tygodnik. Organ chrześcijańsko-demokratyczny. Warszawa, ul. Żórawia, Nr. 9. m. 14.

Sodalis Marianus. Wrzesień 1925. Kraków. Treść: Wiara i życie (przedruk miesięcznika). Życie sodalicyjne: Czy wierzysz w Sodalicję? — Potrzeby i niedomagania Sodalicyj inteligencji męskiej w Polsce (Ks. J. Roztworowski). — Nasz kwestjonarjusz. — Zjazd Sodalicyj inteligencji męskiej we Lwowie. — Nasza korespondencja. — Sprawozdania z życia sodalicyjnego w Polsce. — Poodziękowanie Sodalicji Akademików w Krakowie.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Tow. Teologicznego. Zeszyt 3. Lwów, Ormiańska 13. Treść: Ks. J. Noryśkiewicz: Sekularyzacja klasztorów w Wielkopolsce przez rząd pruski. — Ks. Wł. Hozakowski: Marja Magdalena w ewangeljach. — Ks. K. Tomczak: Zagadnienia filozoficzne u Tertuljana. — Recenzje. — Katolickość tomizmu (polemika). — Z ruchu teologicznego. — Kronika.

Głos Eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych. (Lwów, Ormiańska 13), Wrzesień 1925.

Świt Seraficki. Kwartalnik poświęcony szerzeniu idei św. Franciszka z Asyżu. Rok I. Nr. (kwiecień-czerwiec). Klasztor OO. Bernardynów, Lwów. Treść: Serafin z Asyżu i jego dzieło. Praca przygotowawcza do obchodu 700 letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu. — Inteligencja a Trzeci Zakon św. Franciszka. — Członkowie Trzeciego Zakonu w społeczeństwie. — Sprawa ustalenia tercjarskiej terminologji i pisowni. Siejba seraficka: Królestwo Boże a św. Franciszek i my.. Matka Boża a Ś. N. O. Franciszek.— Św. Franiszek jako nasz wzór. Organizacja seraficka: Trzeci Zakon Franciszkański. — Statut Rady Głównej Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Polsce.— Wiadomości serafickie. — Bibljoteka franciszkańska.

O. R. Marja de la Broise T. J.: Najświętsza Panna. Przekład z 12 wydania francuskiego. Kraków 1925. Wydawnictwo Księży Jezuitów (Bibljoteka życia wewnętrznego). Str. 307.

Gabrjel Ledos: Św. Piotr Klawer. Z francuskiego przełożył Ks. J. P. T. J. Kraków 1925. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 160.

Adolf Regnier: Św. Marcin. Tłumaczenie z francuskiego. Kraków 1925. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 177.

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik XXIX—XXXI. (1921—1924). Treść: Dzieje Prus Królewskich. Część II. (Pomorze i ziemia chełmińska 1309—1330). Napisał Ks. Stanisław Kujot, pleban w Grzybnie. Po śmierci autora wydał Ks. Alfons Mańkowski.

Od Administracji.

W ostatnich dniach rozesłaliśmy P. T. Prenumeratorom przypomnienia zapłaty za Gazetę Kościelną. Wielu zalega jeszcze za rok 1924. Rozumiemy, że rok bieżący jest ciężki, dlatego też godziliśmy się chętnie na raty kwartalne lub półroczne. Zwłoka jednak całoroczna naraża wydawnictwo na duże straty, zważyć bowiem trzeba, że koszta składu drukarskiego poszły od marca o około 35% w górę, ceny papieru nawet więcej. Najwłaściwszem byłoby podnieść prenumeratę dla tych, którzy płacą za cały rok w ostatnim kwartale. Nie czynimy tego, prosimy jednak, by uiścili zaległości możliwie odwrotnie.

Komunikaty.

Zbiórka dla Syberji. Administracja „Gazety Kościelnej“ otwiera listę składek na rzecz księży, pracujących na Syberji.

Do organizacyj Katolickich. Staraniem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego wyjdzie na rok 1926-ty „Polski Przewodnik Katolicki“ który postawił sobie za zadanie podanie możliwie dokładnych wiadomości, o wszystkich organizacjach katolickich w Polsce. Ponieważ jednak redakcja może nie posiadać wszystkich adresów, a nie chciałaby nikogo pominąć, więc tą drogą zwraca się do wszystkich stowarzyszeń, sodalicyj, związków, bractw, konfraterni, archikonfraterni, konferencyj i towarzystw katolickich w Polsce z prośbą o nadsyłanie pod adresem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego następujących informacyj: 1) Nazwa i dokładny adres organizacji, 2) cel i zadanie organizacji, 3) data założenia, 4) ilość członków (członkiń), 5) nazwiska członków (członkiń) zarządu, 6) krótki zarys dzialalności organizacji od chwili jej powstania, 7) wykaz oddziałów (o ile istnieją) oraz instytucyj prowadzonych lub założonych przez organizację. 8) warunki przyjmowania członków (członkiń), warunki tworzenia oddziałów (jeżeli statut organizacji to przewiduje).

Organizacje proszone są jednocześnie o przesłanie redakcji „Polskiego Przewodnika Katolickiego“ po dwa egzemplarze drukowanego statutu, lub jednego odpisu statutu, jeżeli drukowanych nie posiadają.

Koszt przesłania wymienionych informacyj jest drobny, a pożytek społeczny z zebrania tych wszystkich wiadomości razem ogromny.

Adres Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego: Warszawa, ul. Podwale 1. 4.

Dla naszych emigrantów. Już niejednokrotnie zwracano uwagę na smutne położenie emigrantów naszych w Belgji. Są oni tam zupełnie pozbawieni skutecznej pomocy i opieki religijnej, gdyż księża belgijscy nie znają języka polskiego, a znowu emigranci zbyt słabo władają francuskim, nawet po dłuższym pobycie zagranicą, by móc przystąpić n. p. do Sakramentu pokuty lub korzystać z kazań. Pozatem są robotnicy polscy zupełnie pozbawieni zdrowego pokarmu duchowego w postaci katolickich książek, czasopism i t. p. Wszystko to podnosi jeden z księży francuskich w liście nadesłanym do redakcji pism polskich. Duszpasterz ten zwiedzał niektóre parafje przemysłowe w okolicy Liege i stwierdza z boleścią zupełne opuszczenie religijne mieszkających tam Polaków. Wzywa też osoby dobrej woli, aby choć w części starały się zapobiec temu smutnemu stanowi rzeczy przez zaprenumerowanie czasopism oraz wysyłkę poszczególnych numerów dawnych lub całych roczników tych czasopism, oraz książek z punktu widzenia katolickiego, polecenia godnych, pod adresem: Mr. l'Abbe Schifflers Rd. Cure Iecher Micheroux Belgique.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja krakowska. Mianowany profesorem nadzw. teologji fund na uniw. Jagiell. docent X. dr. Władysław Grzelak.

Dnia 19 września, jako w sobotę suchedniową, w katedrze na Wawelu otrzymali z rąk księcia biskupa Sapiehy sakramentu kapłaństwa następujący djakoni, alumni krakowskiego Seminarjum duchownego i słuchacze teologji na Uniwersytecie Jagiellońskim: Bednarczyk Franciszek, ur. 1900 w Toporzysku ad Jordanów; Burda Antoni, ur. 1899 r. w Rzeszotarach ad Podstolice; Chramiec Stanisław, ur. 1900 w Zakopanem; Czartoryski Stanisław, ur. 1902 w Pełkiniach; Dąbrowski Stanisław, ur. 1903 w Zaborowiu (Wielkopolska); Dzik Kazimierz, ur. 1899 w Załężu (diec. przemyska); Figlewicz Kazimierz, ur. 1903 w Krakowie; Florkowski Eugenjusz, ur. 1902 w Zawadzie (diec. tarnowska); Jaworski Tadeusz, ur. 1899 w Krakowie; Joniec Józef, ur. 1900 w Sawlinach ad Limanowa: Kielboń Andrzej, ur. 1900 r. w Jastrzębcu (diec. pzemyska); Kolber Józef, ur. 1901 w Choczni; Krzeptowski Wojciech, ur. 1901 w Zakopanem; Krzyżek Wojciech, ur. 1901 w Zabawie ad Wieliczka; Matyasik Jan, ur. 1901 w Osielcu; Martinczak Jan, ur. 1902 w Jurgowie (Spisz polski); Tęcza Władysław, ar. 1902 w Warzycach (diec. przemyska); Węgrzyn Józef, ur. 1899 w Kłodawie (diec. przemyska).

Diecezja tarnowska. Zmarł w Tymbarku X. Stanisław Płonczyński, kapłan archidiec. babilońsko-chaldejskiej, ur. 1874, wyśw. 1899. *R. i. p.*

Diecezja łódzka. Mianowania. X. kan. Wojdas, dotychczasowy kanclerz Kurji Biskupiej, został mianowany profesorem języka greckiego w Seminarjum Duchownem. Kanclerzem zaś na jego miejsce został mianowany X, Józef Dzioba; X. Rudnicki T. J. profesorem filozofji w Seminarjum Duchownem; X. Bolesław Żukowski profesorem literatury polskiej na kursie przygotowawczym Sem. Duch.; X. Stan. Rybus prefektem w diec. gimnazjum im. św. Stanisława Kostki; X. Zygmunt Łabentowicz, wikary od św. Krzyża prefektem gimn. Krygierowej i w szkołach powsz.; X· Władysław Świderek, wikarjusz zgierski prefektem w Zgierzu; X. Józef Kaczmarczyk prefektem w Brzezinach; X. Jan Ostrowski prefektem Sem. Naucz. w Tomasowie.

Przeniesiony X. Wacł. Tołkacz, wikary w Piątku, na takież stanowisko do Grzegorzewa·

Odpowiedzi Redakcji.

XX. A. L. w S,, X. H. M. w B., X. we L. Rzeczy powszechnie znane, zbyt ogólnikowe — nie zamieścimy. — **X. L. W.** „Neomysta“ = ksiądz nowowyświęcony. — **X. T. Cz. w Ch.** Po elementarze zwrócić się pod adresem: Ossolineum, Lwów. Po „Złote myśli“: W. Dolański, Lwów, Grottgera 6. — **X. I. Z. w K.** Mszalik wydała: „Książnica-Atlas“ Lwów i Księgarnia św. Wojciecha. Gdzie nabyć „Przewodnika katolika“ nie wiemy. Casus conscientiae rozwiążemy w następnym numerze.

Na Fundusz Wydawniczy im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego w dalszym ciągu złożyli: Najprzew. X. Arcybiskup Twardowski 200 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.